# Niezależna Telewizja Vis á Vis

fot. B. Kucharek, W. Morek

fot. B. Kucharek

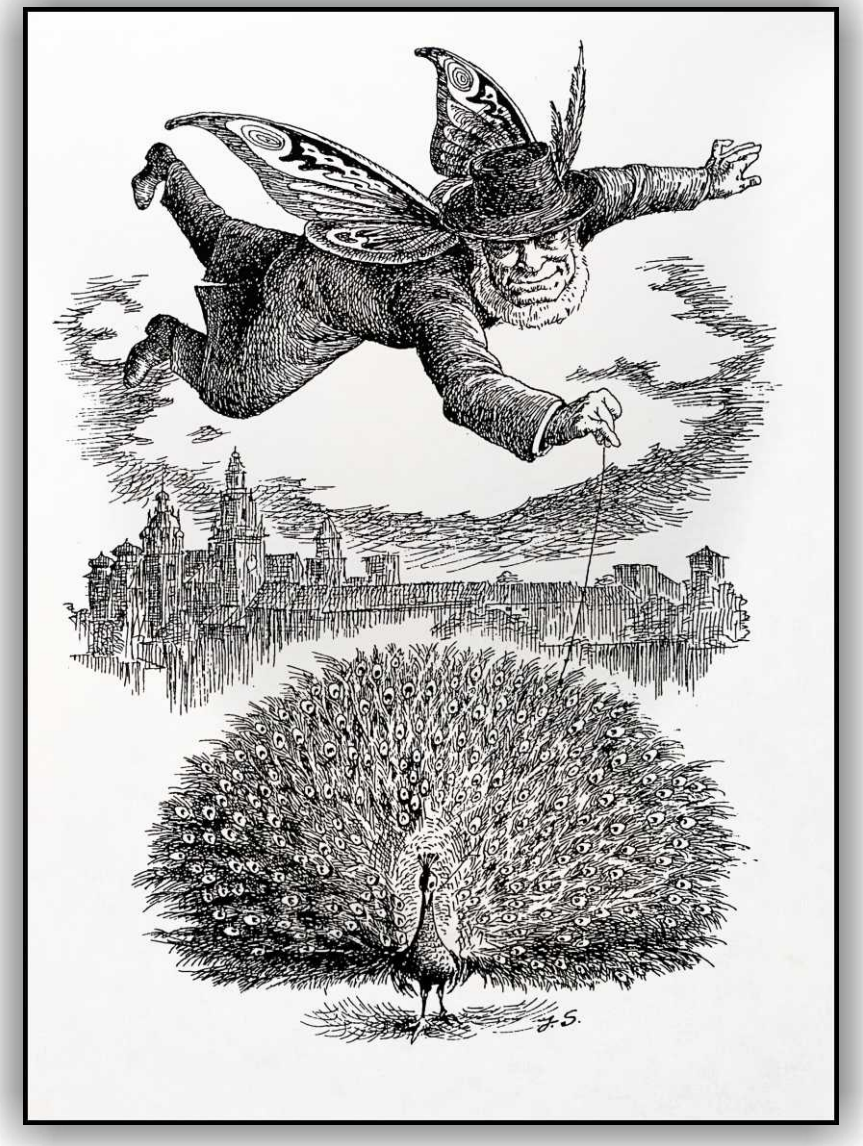

rys: J. Skarżyński

# Andrzej Sikorowski

## OKNO NA PLANTY (82)

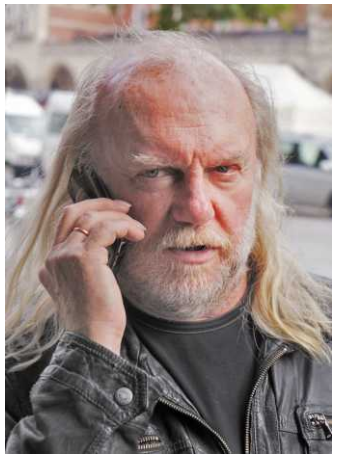

fot: B. Zimowski

### Idzie luty...

„Idzie luty – podkuj buty". Stare przysłowie – tak stare, że kompletnie nieaktualne. Nie tylko z powodu aury, która z zimą prawdziwie śnieżną i mroźną już od dawna nie ma nic wspólnego. Konia z rzędem tym nielicznym, którzy pamiętają kuźnię, gdzie zaopatrywano wierzchowce w podkowy i szewców przybijających do naszego obuwia blaszki – często na szpic i obcasy. Tym nielicznym, którzy przechowują w magazynach zmysłów zapach szewskiego kleju, skóry różnej grubości, ciętej na zelówki lub obcasy, widok pana w fartuchu uzbrojonego w charakterystyczny młotek, z jednej strony zakończony rozcięciem do wyciągania starych gwoździ, z drugiej okrągłą, płaską powierzchnią do wbijania nowych lub drewnianych niewielkich kołków. Przy ulicy Kremerowskiej był zakład pana Mądrego, gdzie po schodkach schodziło się prosić o zamontowanie w obcasie trzewików specjalnej blaszki do mocowania łyżew „szpicówek". Takich łyżew też już nie ma. „Idzie luty, podkuj buty" dla młodych to tylko rym bez sensu.

**„Śpieszmy się kochać ludzi…" I znów słowa księdza Twardowskiego takie aktualne. Tak w wymiarze globalnym jak i bardzo lokalnym. Czasami zawężonym do naszej „Arki", jak to kolega A.K. pięknie nazwał naszą kawiarenkę. Kiedyś mogą ją opuścić i nigdy ich nie zobaczymy. Kochajmy ich nawet jeśli ich nie lubimy, czy się z nimi nie zgadzamy, bo potem to nam będzie głupio. Czego wam walentynkowo nie życzę. AD**

*Z okazji Święta Walentynkowego,*
*najlepsze życzenia*
*wszystkim naszym Czytelnikom*
*a szczególnie Czytelniczkom,*
*składa Redakcja.*



# Jan Nowicki

fot. B. Kucharek

### Pająk

**Myślisz, czy pająk coś o Tobie wie,**
**Gdy wypatrzy świtem snu połowa?**
**Chce na swej ślinie opaść, by sprawdzić czy śpię?**
**Pytasz i czekasz bez ruchu, bez słowa.**

**Odkąd pamiętasz, budził wstręt i strach.**
**Przed niejednym celem tkał złowieszczą nić.**
**Jakby cię ostrzegał, stawiał w poprzek znak,**
**Żebyś zapamiętał, że mieć, znaczy – nic.**

**Kolejny papieros, spopiela się w smak.**
**Poranna gazeta z anonsem rozłąki.**
**Przez mgłę okularów, znowu widzisz jak,**
**Na wspomnieniu o nim, mnożą się pająki.**

**Nie chciał, lecz odfrunął wróblo – bezimiennie.**
**Wykonał zadanie, by stać się obłokiem,**
**Na niebie które powtarza niezmiennie,**
**Że trzeba je zdobyć, z przymrużonym okiem.**

**Aż tu nagle wiosna, przyszła w środku zimy,**
**Jak w malunku dziecka, jak na lodzie łąka.**
**I kto by pomyślał, że z niczyjej winy,**
**Wasze dłonie złączy mroczny cień pająka.**

*z tomiku autora „Piosenki czasem wiersze".*
*Wydawnictwo Oficyna Jana. Za zgodą autora.*

# Adam Komorowski

fot. B. Kucharek

## Arka Zwis

W Midraszach czytamy: „Kiedy pokolenie potopu zaczęło grzeszyć i skłoniło się ku pogaństwu, Pan Bóg bardzo się zasmucił. Wtedy stanęli przed jego obliczem dwaj aniołowie, Simchazi i Azael.” Zaproponowali oni by Pan Bóg zgładził ludzi i pozostawił świat bez człowieka. Wtedy Pan Bóg odpowiedział im: „Wiem, i to z całym przekonaniem, że gdybyście wy żyli na ziemi, instynkt zła i was by zmógł, co więcej, bylibyście nawet gorsi od ludzi.” Aniołowie na to: „Pozwól nam zamieszkać wśród ludzi, a przekonasz się, że święcie będziemy strzec Twojego imienia”. Pan Bóg pozwolił im zejść na ziemię i zamieszkać wśród ludzi. Na ziemi Aniołowie zaczęli gzić się z ziemiankami i eksperyment skończył się źle dla ludzi i aniołów. Jak wiemy z Genesis nastąpił Potop. „Ale Noe znalazł łaskę w oczach Pana.” (Genesis 6.8). Zbudował Arkę, pomieścił w niej trzech synów z żonami i po parze wszystkich żywych istot. Dzięki temu możemy my, potomkowie Noego, spotykać się w Zwisie.

W opowieści o Arce często umyka nam jedna kwestia. Potop trwa tylko 40 dni, ale wody opadają dłużej, prawie pół roku. Dopiero wtedy wszyscy mogli opuścić Arkę, mogli rozradzać się i mnożyć na Ziemi. Osobliwość Arki leży nie w tym, że wszyscy się tam pomieścili, nie pozabijali i nie pozjadali. Arka jest miejscem szczególnym ponieważ nikt tam nie umierał. Nawet jętki jedniodniówki żyły pół roku. Arka jest miejscem w którym śmierć została zawieszona. Kres istnienia może nastąpić dopiero po opuszczeniu Arki.

Arka ma przewagę nad Arkadią i innymi *locus amoenus* bo tam nic nie przypomina *et in Arcadia ego.* Ceną za nieobecność śmierci jest jedynie zagęszczenie powierzchni życiowej. Biblijna opowieść o Arce pozostawiła w naszej nieświadomości przekonanie, że przebywając w grupie, na ograniczonej powierzchni, jesteśmy immunizowani przed kresem. Dlatego do takich miejsc powracamy i spędzamy w nich sporo czasu. Takim miejscem jest Zwis. Oczywiście bywalcy Zwisu umierają, ale zdarza się to poza Zwisem, gdy nieroztropnie z niego wychodzą do domu, na zewnątrz. W tym sensie Zwis jest Arką. Przebywanie w nim pozwala nie tylko nie troszczyć się ewentualnym Potopem, ale także zapomnieć o kresie istnienia. Gdybyśmy z niego nigdy nie wychodzili, bylibyśmy całkowicie bezpieczni.

Jest jeszcze jeden związek biblijnej opowieści o Noem ze Zwisem. Jak wiadomo „Noe, który był rolnikiem, pierwszy założył winnice.” (Genesis 9.20) W Midraszach czytamy, że jego wspólnikiem w tym przedsięwzięciu był szatan. Był też pierwszym człowiekiem, który się upił. Na szczęście nasze zwisowe zamroczenia nie są tak brzemienne w dziejowe konsekwencje. Może dlatego, że nikt jeszcze nie zasnął nago, nawet na „nocnej zmianie”.



# Poza ZVIS’em:

## WIECZÓR POEZJI MARKA WAWRZYŃSKIEGO

**Dnia 17. stycznia 2019 w Piwnicy pod Baranami, odbył się wieczór poezji Marka Wawrzyńskiego. Imprezę prowadził Bronisław Maj, a oprawę muzyczną zapewnił Zbigniew Pilch.**

fot: W. Morek

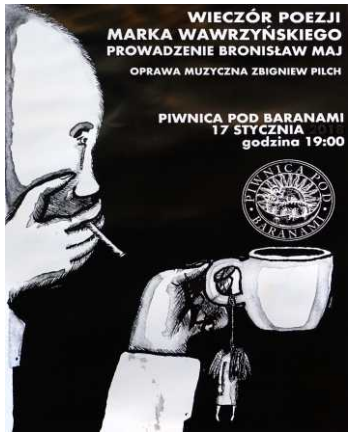


## Teraz tu ma swój kąt, Iwona Siwek - Front:

# Jerzy Antkowiak

## URODZIŁEM SIĘ W DNIU POGRZEBU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, ZATEM MOGĘ WIĘCEJ...

fot. B. Kucharek

To tylko chwyt reklamowy, nikt nie może więcej tylko, dlatego, że przyklei coś swojego do czegoś wielkiego, nieswojego. Ponieważ skończyliśmy rok 2018, a nawet stulecie 1918-2018 wiadomo, czego i zupełnie nie wiadomo, dlaczego tak nie potrafimy z klasą, wdziękiem i wzruszeniem, ale i z nieskrywaną radością tego wydarzenia świętować. Świętujemy jak przysłowiowy słoń w składzie porcelany. W modzie potrafimy Paryż przeskoczyć, w obrządkach stuletnich Paryż kładzie nas na łopatki. Skąd się wzięło tyle tandety, amatorszczyzny i wszędobylskiego nieudacznictwa - wdzięku za grosz, zaś fajerwerków bez umiaru…

Wolne żarty, oczywiście nie mogę więcej, ale data moich urodzin wiele dla mnie znaczy, mogę sobie nieustannie sprawdzać, jakie osły dardanelskie jesteśmy „en bloc" - kiedy pytany o datę czy to na urzędzie, czy przy piwie w oberży - powiadam „w dniu pogrzebu Marsz… itd.", zawsze słyszę jedno: „to znaczy, kiedy?". I z kim tu świętować to stulecie? Dlatego wybrałem sobie dobre towarzystwo i poświętowałem sam z sobą. Było pięknie!

A tu nagle pierwszego grudnia przyjeżdżają do mnie wszystkie moje modelki i modele, niektórzy lekko przytyci, ale wszyscy jak zawsze piękni, piękni tą swoją młodością, która w nich została. Czyli jak zawsze u Antosia bywało, miał się rozpocząć Adwent, a rozpoczął się KARNAWAŁ. Minęły trzy dni naszego karnawału na wspominaniu WYSTAWY STULECIA w MUZEUM WŁÓKIENNICTWA w ŁODZI, wystawy, której by nie było gdyby nie pojawili się w życiorysie dwaj chłopcy o lekko skandynawskiej urodzie, prawdziwi autorzy tej WYSTAWY, TOMASZ OSSOLIŃKI i SZYMON BOBROWICZ. Chłopcy dziękuję Wam za wszystko...

A potem wszyscy pomknęliśmy na BENEFIS BARBARY KRAFTÓWNY do TEATRU POLONIA. I to był prawdziwy karnawał STULECIA.

BASIU KOCHANA, ja wiem, ŻE WIELKIE GWIAZDY SĄ N I E Ś M I E R T E L N E.

***Za zgodą „Głosu Pruszkowa"***



# Jan Wawszczyk

fot: H. T. Kaiser

## JANTOŚ

***(fragment książki) cz. III***

Zdolności aktorskie wykorzystywaliśmy od wczesnej młodości.

Ojciec nasz pisał nam wiersze, a my recytowaliśmy je na wszystkich szkolnych akademiach. Z wierszem jego pt. „Kraków w Warszawie" byliśmy na festiwalu młodzieży w 1952 roku w Warszawie - otrzymując nagrodę.

„Ustrzelił" nas tam znany satyryk polski Karol Szpalski i dał nam do recytacji swój wiersz pt. „Ciocia w tramwaju". Jeździliśmy wraz z nim niemal po całej Polsce produkując się i reklamując jego satyrę o natłoku komunikacji miejskiej.

Na polu artystycznym były i poważniejsze osiągnięcia, jak choćby rola Pietrka w filmie Jerzego Kawalerowicza pt. „Gromada", czy rola Antanukasa w sztuce „Pieją koguty" w Starym Teatrze. Choć w obu tych inscenizacjach była tylko jedna rola, my |wymienialiśmy się i przez to trud rozkładał się połowicznie, nie stanowiąc dużych obciążeń. Nikt, bowiem z reżyserów, a także aktorów (Rachwalska, Benoit, Białoszczyńki, Zaczyk, Bąk, Gryglaszewska), nie wiedział, z kim akurat gra. Ze mną, czy z Tosiem?

W balladzie A. Mickiewicza „Pani Twardowska" ja grałem Twardowskiego, a Tosiu diabła. Musieliśmy wykonywać to dobrze, bo zawsze byliśmy nagradzani (np. pierwsza nagroda w V liceum).

Największym osiągnięciem była główna rola Konrada w składance utworów St. Wyspiańskiego.

Tosiu grał za Rapsoda. Na sztukę tę przychodziła cała młodzież szkolna Krakowa.

Wszyscy byli pewni, że zostaniemy aktorami, ale tak się nie stało.

Na studiach zapędy nasze w celu użycia podobieństwa skończyły się już na I roku. Tosiu zdał kolokwium z anatomii (konkretnie-jamę brzuszną) na bardzo dobrze. Poleciłem, więc mu, aby poszedł za mnie z moim indeksem, w którym zresztą tak jak i u niego tkwiło moje zdjęcie. Czekałem na niego w probierni pod Szóstką na ulicy Sławkowskiej, ale długo się nie zjawiał. Po pewnym czasie przyszedł ze smutną miną i oświadczył mi, że oblał, bo miał trudne pytania. Byłem wściekły, bo przeież oblać - to ja mogłem sobie sam. Bez jego pomocy.

Kiedy rozeszło się na Akademii, że studiują bliźniacy, otrzymaliśmy zakaz zdawania egzaminów w pojedynkę.

***c. d. n.***

# Marek Michalak

## Droga do raju cz. 19

fot. B. Kucharek

### Droga do raju – niekoniecznie przez zakrystię...

Może to i głupio opisywać takie zdarzenie, ale w końcu dlaczego nie.
Biorę ten grzech na „klatę". Styczeń tego roku. Jeden z koncertów kolęd i pastorałek przygotowany przez Piwnicę pod Baranami miał się odbyć w kościele na Śląsku. Autobus „kolędników" podjeżdża pod piękny, nowy kościół obielony świeżym śniegiem.
W świetle wieczornych lamp i iskrzącego śniegu atmosfera zbliżającego się koncertu już nabiera niepowtarzalnego blasku.
Podczas próby akustycznej zauważamy, że w kościele jest dosyć chłodno.
Podczas koncertu temperatura raczej niewiele się zmieni. Postanowiłem na swój sposób ją podnieść. Dzięki uprzejmości zaprzyjaźnionych fanów chwilę przed wejściem na scenę dotarła do moich rąk butelka szkockiego podgrzewacza. Ponieważ było już za późno, by zanieść butelkę do garderoby, schowałem ją do kieszeni w kurtce. Wszyscy artyści – ściśnięci w małej zakrystii tuż za prezbiterium, które przez dwie godziny służyło nam jako scena – czekali na zaproszenie przez prowadzącego koncert Leszka W. do wykonania swoich pięknych kolęd i pastorałek. Ktoś w zakrystii nieśmiało zapytał czy mamy jakiś podgrzewacz. Ze ściszonym tryumfem w głosie powiedziałem, że mam, ale udostępnię za chwilę, bo idę zaraz zaśpiewać. Szykując się do wyjścia zdejmuję kurtkę i czuję jej nagłą lekkość. Z kieszeni – jakby ją ktoś wytrącił – wyleciała, śpiesząc się udowodnić nieubłagane prawo grawitacji butelka szkockiej. Totalna „obora" nie mająca nic wspólnego z symbolicznym „żłobkiem" przy którym przyjechaliśmy kolędować. Przepraszając bardzo księdza proboszcza za to „pastwisko" – nawiasem mówiąc roztaczające sympatyczną woń – i niechciany incydent słyszę jego słowa wypowiedziane ze stoickim spokojem. Proszę się nie martwić. To nie był pierwszy raz. Prawda? Odwrócił głowę w stronę kościelnego. Ten tylko skinął głową.
Nie wszystkim jest przeznaczona droga do raju przez zakrystię……

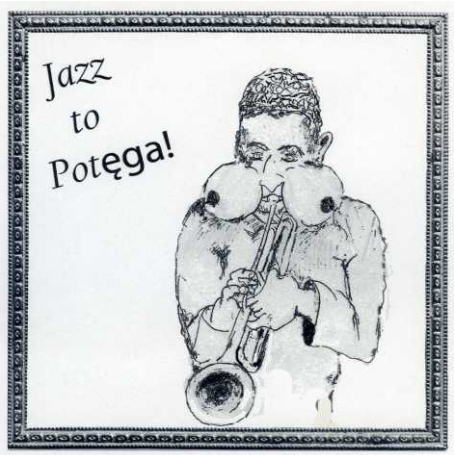

rys: Z. Raj

# Lesław Pizło

## O fotografii - 15

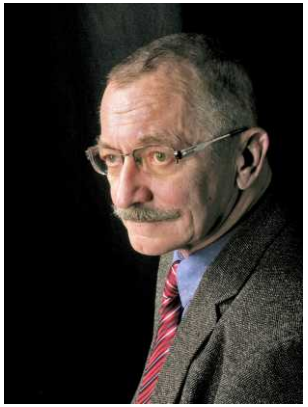

fot: B. Kańska - Bielak

Dzięki temu, że natura wyposażyła nas w dwoje oczu, otaczający nas świat widzimy przestrzennie. Fotografia swą ułomność wynikającą z tego, że aparat fotograficzny jest „jednooki", a zatem daje obraz płaski, rekompensuje różnymi sztuczkami. A to oświetleniem czy głębią ostrości. Lekarstwem na tę niedogodność było wynalezienie już w latach 60-tych XIX w. fotografii stereoskopowej. Efekt stereoskopii uzyskuje się przez wykonanie zdjęcia aparatem z dwoma obiektywami, rozstawionymi podobnie jak nasze oczy, który wykonywał dwa zdjęcia równocześnie. (fot:1).

**fot. 1**

Te zaś oglądane w odpowiedniej, dwuokularowej przeglądarce lub fotoplastykonie dawały złudzenie przestrzenności obrazu. O owym fotoplastykonie jest poniższa opowieść.

W 1866 Alois Polanecky (Alojzy Połaniecki) zbudował swój Salon Stereoskopowy dający możliwość podziwiania *„przestrzennych obrazów nadzwyczajnej jakości" przez wielu widzów równocześnie"* . Prezentował go głównie na jarmarkach w całych Niemczech. To był początek ogromnej popularności stereoskopii. Walnie przyczynił się do tego berliński przedsiębiorca August Fuhrmann, który udoskonalił wynalazek Polanetzkego budując pierwszy prawdziwy fotoplastykon pozwalający oglądać 25 osobom równocześnie stereoskopowe przezrocza. Urządzenie nosiło dumną nazwę „Kaiser-Panorama" i zrobiło oszałamiającą karierę w całych Niemczech a potem w Europie. Przedsiębiorstwo Fuhrmanna reklamowało się hasłem *„Z Cesarską Panoramą rozwiążesz problem poznawania świata"*. I istotnie. Sieć ponad 250 fotoplastykonów co tydzień była zaopatrywana w nowe zestawy przezroczy. Właściciel organizował wyprawy fotograficzne w różne egzotyczne miejsca, a także dokumentował ważne bieżące wydarzenia, obecnie zwane „newsami". Znajdował też wielu naśladowców. Wraz z rozwojem i coraz większą popularnością kina, malało jednak zainteresowanie publiczności i tak ok. 1923 roku przedsiębiorstwo Fuhrmanna z godnością wyzionęło ducha. W międzywojniu, a także po drugiej wojnie działały pojedyncze fotoplastykony, bazujące na starych zasobach



fotograficznych i adresowane raczej do miłośników klimatów retro.

Możemy się cieszyć tym, że mamy w Polsce jedną z sześciu zachowanych na świecie oryginalnych Cesarskich Panoram konstrukcji A. Fuhrmanna. Znajduje się ona w łódzkim Muzeum Kinematografii. „Zagrała" w znakomitym filmie Juliusza Machulskiego „Vabank". Przypomnijcie sobie Państwo sceny planowania skoku na bank Kramera i rozpracowywania systemu alarmowego przez Duńczyka. To się dzieje we wnętrzu owej Kaiser Panoramy.

Młodszym czytelnikom niniejszego, winien jestem bardziej szczegółowy opis owego urządzenia. Otóż, jest to konstrukcja mająca kształt bębna o średnicy ok. 4 metrów o bardzo eleganckim wykończeniu zewnętrznym, a zatem okleina orzechowa i bogata dekoracja rzeźbiarska. Na zewnątrz są rozmieszczone stanowiska dla 25 widzów, natomiast wnętrze skrywa mechanizm, który przesuwa przed oczami obserwatorów kolejne obrazy. To „werk" zegara wieżowego z ciężarkami zapewniającego 3 godzinną pracę. Do oświetlenia przezroczy początkowo stosowane były palniki gazowe, takie jak w zwykłych wówczas lampach. Z chwilą powszechnego dostępu do elektryczności zastąpione zostały żarówkami, a napęd przejął silnik elektryczny ( fot: 2).

**fot. 2**

Na ziemiach polskich działało sporo takich przybytków. W początkach XX w. w Warszawie w okolicach ul. Nowy Świat prosperowało ich kilkanaście. Kraków pozostawał nieco w tyle pod względem ilości, ale w latach 30-tych XX w. istniały fotoplastykony przy ul. Floriańskiej, Sławkowskiej i Szczepańskiej. Ten ostatni przetrwał najdłużej, bo do końca lat 60-tych XX w. Mieścił się w oficynie domu, bodajże nr. 5. Dosyć długi mroczny korytarz prowadził do równie ciemnego pomieszczenia skrywającego ów cud XIX wiecznej techniki. Można tam było, oprócz oglądania, nikogo nie interesujących archiwalnych widoczków, schronić się, przed oczami wścibskich z koleżanką lub z kolegami, i opróżnić flaszkę taniego winka. Wnętrze zapewniało dyskrecję, gdyż było ciemno a odwiedzających niewielu. Wstęp kosztował ok. 1 zł. zatem nie przekraczał możliwości budżetowych licealisty.

Na przełomie lat 1960/70 samo urządzenie wylądowało w MHMK w Krzysztoforach, i przez pewien czas było dostępne dla zwiedzających, a co się z nim dzieje obecnie nie wiem. Ale wiem, że jeden z naszych kolegów ma zbiór stereopar (czyli zdjęć stereoskopowych) i przyrząd do oglądania owych. Jak zgadniecie kto i go poprosicie to może pokaże. Wskazówka kto to, jest ukryta w tekście.

# Wit Jaworski

fot: B. Zimowski

## Curzio Malaparte zapisuje w testamencie towarzyszom chińskim swą willę na Capri

Jest wszystko; góra jak się patrzy
Turkusowe morze, grzbiety skał
Są i klify, podświetlane groty
Strumienie słodkiej wody
Kurtyna deszczu opada rzadko
Willa pewnie uczepiona skarpy - jak sosna
Na widokowych tarasach - przyczółkach Jutra
Malarze. Studiują poranną mgłę
Pod wieczór letarg czerwonego słońca -
Błądzące ogniki Zachodu
A na sztalugach? Sielankowy widnokrąg!
Bywali tu Lenin i Gorki
W sierpach fal liczyli rybie łby, oczka sieci
Ta kipiel szczęścia wymaga korekty!
Może wy, ludzie z Dalekiego Wschodu
Wytropicie dzikie pędy losu
Głębinowe prądy, pióropusze ognia
Nie zapomnijcie położyć wieńca - z ognikiem Etny -
Na moje próchniejące żebro

*Z tomiku „Step”*
*- Wydawnictwo Miniatura - 2012*



# DEBIUTY POETYCKIE

## Jerzy Wieczorek

fot: B. Zimowski

* * *

i oto jestem przed tobą
kilka literek na monitorze

misia a misia be
misia kasia konface

a przecież jeszcze trzy dni temu
śmierć zatańczyła

misia a misia be
misia kasia konface

i o dziwo na ostatnim wdechu
potknęła się runęła wypadła ze mnie

misia a misia be
misia kasia konface

tabletka na życie tabula rasa
tablica Mendelejewa tabela bela ta

misia a misia be
misia kasia konface

biały papier zapełnił się czernią
bladą twarzą krew się zajęła

misia a misia be
misia kasia konface

oczy co wyszły już na tamtą stronę
wróciły

misia a misia be
misia kasia konface

i oto kilka literek jest przed tobą
jako ja jako ja jako ja jako ja jako ja

* * *

wiesz że szachy
są grą królów
a brydż
to most który łączy
lub dzieli
przy pomocy kart

wiesz że morze czerwone
krwią nie pachnie
a białe
faluje sobie
gdzieś na północy

wiesz że żyje się
by umrzeć
a kocha
by było trudniej

# UWAGA UWAGA!! Wielka wystawa rysunków i obrazów Jerzego Skarżyńskiego w 15 rocznicę śmierci artysty, została otwarta w salonach Piwnicy pod Baranami dnia 18 stycznia 2019 r.

# The Sound of Silence

**Tekst i muzyka: Paul Simon**
**Wykonanie: „Simon & Garfunkel”**
**oraz „Disturbed” & David Draiman**

***polskie tłumaczenie - internet***

**Witaj ciemności, moja stara przyjaciółko**
**Znowu przyszedłem z Tobą porozmawiać**
**Ponieważ jakaś wizja, zakradając się z cicha,**
**Zasadziła we mnie swe ziarno gdy spałem,**
**I ten obraz który zostawiła w mojej głowie**
**Jest ciągle żywy**
**W dźwięku ciszy.**

**W moich niespokojnych snach szedłem sam**
**Przez ciasne, brukowane ulice.**
**W blasku ulicznej lampy**
**Postawiłem kołnierz, chroniąc się od zimna i wilgoci**
**Kiedy moje oczy zostały przeszyte neonowym światłem,**
**Które rozdarło noc**
**I poruszyło dźwięki ciszy**

**I w plamie światła ujrzałem**
**Dziesięć tysięcy ludzi, może więcej**
**Ludzi, którzy rozmawiali, nic nie mówiąc**
**Ludzi, którzy słyszeli, nie słuchając**
**Ludzi, którzy pisali pieśni, których nikt nigdy nie zaśpiewa**
**I nikt nie śmiał**
**Zakłócić dźwięku ciszy**

**"Głupcy", rzekłem, "Nic nie rozumiecie**
**Cisza rozrasta się jak rak.**
**Usłyszcie moje słowa, a będę mógł was pouczyć**
**Podajcie mi dłonie, a będę was mógł dosięgnąć"**
**Ale moje słowa padały, i jak ciche krople deszczu**
**Rozbrzmiewały**
**W studniach ciszy**

**A ludzie płaszczyli się i modlili**
**Do neonowych bogów, których sami stworzyli**
**I znak ukazał swoje ostrzeżenie**
**W słowach, które wyświetlił.**
**I znak rzekł: Słowa proroków spisane są na ścianach stacji metra**
**I w osiedlowych bramach,**
**I cicho brzmią w dźwiękach ciszy**

# Zbigniew Bajka

fot. B. Kucharek

## Teresa i Jan – Wielkopolanie, którzy kochali Kraków jak mało kto.

### Część II: JAN

Męża Teresy (Stanisławskiej – Adamczewskiej) Jana, poznałem w początkach lat 70. ub wieku. Był już uznanym dziennikarzem, ale też autorem co najmniej trzech – czterech książek o Krakowie, z których „Tajemnice starego Krakowa" już znałem. W późniejszym czasie zaprzyjaźniliśmy się, najpierw na bazie wspólnoty pozazawodowych zainteresowań, czyli łowiectwa (łaskawie nazywał mnie „Królem pudlarzy" /niecelnie strzelających/), potem wspólnych działań w powołanym w 1989 roku Stowarzyszeniu Autorów Polskich (był jego prezesem-założycielem, a potem także prezesem honorowym), mającego siedzibę w niezbyt odległym od Zwisu lokalu krakowskiej „Kuźnicy", przy ul. Wiślnej 2.

Na podarowanej mi w 1995 roku swojej świetnej książce „Krakowskie Rody" napisał w dedykacji „Andrzejowi Bajce wybitnemu znawcy byków, kozłów, zajęcy, kuropatw i słonek, a w wolnych chwilach – także prasy, z podziękowaniem za dotychczasową sympatię wobec mnie – Jan Adamczewski". (Jest rzeczą ciekawą, że kilkakrotnie zmieniano mi imię, zawsze na Andrzeja, uczynił to także znający świetnie moje imię Jan). Czytałem wiele Jego książek, zwłaszcza dotyczących historii Krakowa, ale przecież jest On także autorem książeczek myśliwskich na czele z moimi ulubionymi, dowcipnymi „Zielonymi godzinami", gdzie złośliwie portretuje swoich kolegów myśliwych, wśród nich np. lekarzy odsypiających na myśliwskiej ambonie szpitalne dyżury. Myśliwym i nie tylko podoba się jego książka „Ja do lasu muszę", nawiązująca do tradycji wspaniałych książek łowieckich w stylu Ejsmonda i Weyssenhoffa. Różne ciekawe tematy z historii naszego grodu i jego obywateli opisywał także w publikacjach na łamach macierzystego „Dziennika Polskiego", w „Echu Krakowa" i „Przekroju". Za promocję Krakowa, opisywanie jego dziejów, za propagowanie odnowy zabytków miasta, został wpisany do Honorowej Księgi Czynów na Rzecz Odnowy Krakowa. Pod koniec życia (1996) otrzymał nagrodę Krakowska Książka Miesiąca za świetną „Małą Encyklopedię Krakowa".

Jan był chodzącą żywą encyklopedią wiedzy o Krakowie. Ileż się dowiadywaliśmy od niego ciekawych rzeczy podczas posiadów w Klubie Dziennikarzy. Śledził pilnie wszelkie poczynania archeologów i historyków sztuki /architektury w Krakowie. W „Dzienniku Polskim" drugim miłośnikiem dawnych dziejów Polski był Janusz Roszko, autor m.in. dwóch książek o początkach polskiej państwowości.

Wiedzę o Krakowie dawnym, ale także o współczesnych mu odkryciach, renowacjach, odbudowie zabytków, czerpał Jan od uczonych i ważnych urzędników miejskich. Przez wiele lat najpierw w „Europejskiej", potem w „Noworolu", między 7 a 8 rano spotykała się grupa zacnych obywateli naszego grodu, m.in. profesorowie: Karol Estreicher, Wiktor Zin, Kazimierz Radwański (archeolog), czasem Kazimierz Wyka, główny Konserwator M. Krakowa Jerzy Kossowski i oczywiście Adamczewski. Estreicher, który odnalazł i przywrócił Polsce i Krakowowi ołtarz Wita Stwosza, przez lata dyrektor Muzeum UJ, wielki miłośnik Krakowa i jego zabytków walczył ciągle z władzami miasta, kiedy tylko dostrzegł, że jakiś zabytek jest niszczony. Wspominał Adamczewski, że kiedy Estreicher zobaczył, jak robotnicy wyrywają zabytkowe okna w Noworolu, aby futryny zastąpić stalowymi, porwał się na wykonawców z siekierą, a potem pobiegł do Urzędu Miasta z awanturą w tej sprawie. Redaktor i profesor przyjaźnili się przez lata, często spotykali, a pośrednim, zamierzonym przez Jana, dowcipnym efektem tej znajomości jest tytuł Jego pierwszej książki: „Nie od razu Kraków rozkopano", nawiązujący do tytułu książki Estreichera „Nie od razu Kraków zbudowano". Myślę, że piekielnie inteligentnego, dowcipnego i złośliwego Jasia musiał ten własny pomysł bardzo ucieszyć; prof. Estreichera myślę, że też.

We wspomnianej książce „Krakowskie rody" (moim zdaniem najlepszej spośród 21 książek Adamczewskiego – tyle się doliczyłem), zadziwia z jednej strony olbrzymia wiedza zdobyta przez autora zarówno z dokumentów, publikacji, jak też od członków opisywanych rodzin. Z drugiej strony w książce czuć i widać publicystyczną żyłkę Autora, która powoduje, że dostajemy potoczystą gawędę o ludziach i mieście, jednakże mocno wspartą rzetelnymi informacjami i olbrzymią wiedzą Autora.

Warto pamiętać, to co napisałem na początku. Jan Adamczewski przybył do Krakowa z Wielkopolski, już jako dorosły mężczyzna. Krakowa wówczas nie znał, ale przez wiele lat życia w grodzie Kraka, zajmowania się nim od strony historii, ale także dnia dzisiejszego, poznał go i znał o wiele lepiej niż dziesiątki tysięcy jego obywateli. Ale przede wszystkim gorąco pokochał, co widać w Jego publikacjach o Krakowie, w Jego książkach o naszym mieście.

fot: archiwum

Pisałem miesiąc temu w naszej gazetce, że ani Jan Adamczewski, ani Jego żona Teresa, nie mają swoich (swojej) choćby małej ulicy w Krakowie. W stosunku do Jana chcemy o to zawalczyć. Małopolski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy RP wystosuje do Rady Miasta petycję w tej sprawie; piszący te słowa zamierza prośbę o to, aby w Krakowie była ulica Jana Adamczewskiego, dość solidnie udokumentować. Bądźmy więc dobrej myśli…

## Sprostowanie:

W poprzednim numerze Gazetki, (styczeń 2019), w artykule Jana Guntnera przy Jego zdjęciu, został błędnie podany autor, którym jest H. T. Kaiser.
Zainteresowanych przepraszamy. Redakcja.

fot: H. T. Kaiser

# Ladislav Volko

## Liścik z Bratysławy nr. 52

fot: N. Pazdej

Na Słowacji szaleństwo wyborów. Wybory prezydenckie. Wybory do sądu konstytucyjnego. Wybory do Parlamentu Europejskiego, no i sondaż „Kto Największym Słowakiem". Moi rodacy zauważyli że polityka przynosi spore dochody i to na wszystkich poziomach. I dlatego się zgłaszają na posłów – zastępców ludu. Co z tego że kandydat dotychczas niczego nie organizował, nie zna się na społeczeństwie, polityce, ekonomii... „Tylko" 15 kandydatów aspiruje na prezydenta naszego pięknego kraju. Przed paroma dniami kandydaturę zgłosiła jedna z rządzących partii z największym elektoratem - SMER na czele z byłym premierem Robertem Fico. Kandydatem został mój były kolega, dyplomata, eurokomisarz Maroš Šefčovič. Opozycja ma swojego konia, w świecie polityki nieznana postać, naukowiec, chemik Robert Mistrík. Kandyduje również były minister sprawiedliwości w rządzie Mecziara Štefan Harabin i wcale nie jest bez szans. Mniejszość węgierska ma samodzielnego swojego kandydata, dlugoletniego polityka Bélę Bugára. Startuję też, już po raz trzeci, dysydent, polityk i były poseł Rady Narodowej RS František Mikloško. Kobiety i opozycję reprezentuje prawnik i aktywista Zuzana Čaputová. Szokiem dla niektórych jest kandydatura prezesa Ludowej Partii Nasza Słowacja - Mariana Kotleba - z ciągotami nacjonalistycznymi, wcale nie jest bez szans. Wydaje się że dalsi kandydaci mają zbyt małe szanse przedostać się na miejsce dające szansę na nominację. Moim koniem jest Maroš Šefčovič...ale, nigdy nic nie wiadomo ... Do Sądu Konstytucyjnego zgłosiło się 40 kandydatów, różnej maści. Znani i nie znani. Tacy, którzy są szanowani za swoje postawy i ci drudzy. Komisja Ustawodawcza Rady Narodowej Republiki Słowackiej wybierze 18 osób i z tych prezydent wybierze 9 osób. Mam nadzieje, że będą to ludzie prawa, odpowiedzialni i przez 12 lat, (bo taki jest limit ich pracy), nie dopuszczą do łamania prawa. Ale ze mnie teoretyk...! Wybory do Parlamentu Europejskiego jeszcze nie teraz, a jednak już partie polityczne dyskutują kto ma jakie szanse. Największą dyskusję wywołuje ogólnonarodowy sondaż Radia i Telewizji Słowacji „Największy Słowak". Ankieta ta została kupiona od BBC i od początku jest przedmiotem kontrowersji. Gruszki z jabkami – twierdzą jedni, bowiem jak można porównywać polityków, naukowców z piosenkarzami, sportowcami, osobowości historyczne ze współczesnymi. Po prostu, nie wyznaczając przynajmniej jakichś zasad. Inni twierdzą że to jest w ankiecie ciekawe i że chodzi raczej o najbardziej znanego Słowaka i nie Największego. Wyłoniono 10 osób i 1. maja tego roku naród z owych dziesięciu swoimi głosami wybierze tego swojego Największego. Już tych dziesięciu jest ciekawym zestawem, dla historyka niepojętym, ale naród wie swoje. I teraz - dla czytelników *Vis a Vis* to będzie test znajomości osobowości Słowacji. Najwięcej osobowości jest z polityki: Milan Rastislav Štefánik (1880-1919) założyciel I. Republiki Czechosłowackiej, generał Francji, zmarł śmiercią tragiczną, Ľudovít Štúr (1815-1856) polityk, kodyfikator współczesnego języka słowackiego, zmarł również śmiercią tragiczną, Andrej Hlinka (1864-1938), ksiądz i polityk, Gustav Husák (1913-1991) komunistyczny polityk, prezydent w czasach normalizacji, Alexander Dubček (1921-1992), polityk i inspirator demokratyzacji socjalizmu, zmarł tragicznie, Cyril (827-869) i Metody (815-885), misjonarze pochodzenia greckiego, Anton Srholec (1929-2016) ksiądz zajmujący się bezdomnymi, Jozef Gabčík (1912-1942) wykonawca zamachu na R. Heidricha, Juraj Jánošík (1688-1713) i Peter Sagan (1990). Ostatnich dwu nie potrzeba specjalnie charakteryzować, ale wokół nich rozkręciła się największa dyskusja. Pierwszy – że zbój i nigdy nie otrzymał amnestji i drugi że jeszcze nic takiego nie zrobił...za młody. Ale naród wie swoje. Kupiliście głupią ankietę, O.K., my wybierzemy. 1. maja 2019 będziemy wiedzieli kto jest Największym Słowakiem. Dam państwu znać.



---

## Wielce Szanownemu Panu Rafałowi Jędrzejczykowi, w odpowiedzi:

List do redakcji mnie cieszy, znaczy się gazetka jest czytana, żyje, a o to przecież chodzi. Co się zaś tyczy uwag Łaskawego Pana (nie zarzutów przecie), to od razu powiem – masz Pan rację i przykro mi, iż musiał Wpan w tej sprawie się inkomodować. Nie będę jak WPan – w pierwszem zdaniu - wzywał Imienia Boskiego nadaremno, choć nie taję, iż rozumiem WPana rozsierdzenie, bom też nieco historię zacnego rodu Jędrzejczyków zmienił.
Wiele by mówić, skąd błędne podanie numeru i nazwy pułku Wielce Szanownego dziadka Ludwika Stanisława wziąłem, mniemałem że w Słonimiu był tylko jeden - 79 pułk piechoty, wcześniej powstały, niż 80, w którym służył WPana dziadek. Pomyślałem – Słonim nie metropolia, więcej pułków tam chyba nie było. To był błąd. Kajam się, mogłem do Waści zatelefonować, zapytać, alem nie chciał Szanownemu Panu odebrać przyjemności przeczytania (bez uprzedzenia) wspomnienia o Tacie Olgierdzie. Zapomniałem, co mawiał jeden z moich mistrzów: wiem na pewno, że „Pana Tadeusza" napisał Słowacki, lecz na wszelki wypadek sprawdzę. Nie sprawdziłem owych pułków.
O wspaniałym majorze Ludwiku Stanisławie, o jego odwadze i czynach wojennych (za które otrzymał Virtuti Militari) wiele od Olgierda słyszałem. Województwo nowogródzkie, którego częścią był powiat Słonimski jest mi bliskie, bo niedaleko Lidy mój pra-pra-dziad miał majątek, skonfiskowany przez władze carskie za udział właściciela i synów w powstaniu styczniowym.
O zarzucie dotyczącym nazwania Narodowego Starego Teatru – Teatrem Starym mogę podyskutować. Materiał wspomnieniowy o Ś.p. Tacie Olgierdzie nie jest pismem urzędowym, wielu krakusów tak mówi jak ja napisałem, podobnie jak bardzo wielu, w tym dziennikarze, mówią i piszą o „dzwonie Zygmunta", choć to przecie dzwon „Zygmunt", ufundowany przez starego Zygmunta (pardon Zygmunta I Starego).
Mniemam, iż taki respons WPanu będzie odpowiadał. Pozostaję z wielką sympatią dla całej zacnej familii Jędrzejczyków, especially dla WPana.

**Wielce oddany etc. Zbigniew Bajka**

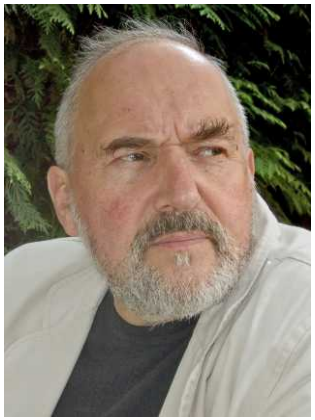

fot: M. Przybyłowicz

# Andrzej Matusiak

## MÓJ DAWNY KRAKÓW
## MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA

*na starej pocztówce i fotografii oraz wspomnieniach" (77)*

### *Kościół o.o. Dominikanów w Krakowie*

Na przełomie XII i XIII wieku, przedkolacyjny Kraków stanowiły luźno rozrzucone osady z umocnionym podegrodziem wawelskim, zwanym ***Okół***. Po jego północnej stronie za linią dzisiejszej ul. Poselskiej, znajdowała się osada o charakterze targowym w której prawdopodobnie już od schyłku XII w. był drewniany kościółek pod wezwaniem ***Św. Trójcy***. W latach ***1218 – 1219, biskup krakowski Iwo Odrowąż (1160 – 1229)*** ustanowił ten kościół pierwszą krakowską parafią. Biskup będąc w Rzymie w 1220 r. ze swoimi krewnymi ***Odrowążami***, ***Jackiem (1183 – 1257) – beatyfikowanym w 1594 r. i uznanym za patrona Polski*** oraz ***Czesławem (ok.1175 –1242) uznanym za błogosławionego w 1713 r.*** spotkał się ze ***św. Dominikiem (1170 – 1221)*** twórcą żebraczego ***Zakonu Kaznodziejskiego – Dominikanów***. Zakon został zatwierdzony przez papieża ***Honoriusza III w 1216 r.*** Dominikanie ślubowali ubóstwo, głoszenie Ewangelii i szerzenie wiary. Odrowąże byli podobno obecni przy dokonaniu cudu wskrzeszenia młodzieńca przez św. Dominika Guzmana, co skłoniło św. Jacka i bł. Czesława do wstąpienia do zakonu dominikańskiego, a ich *obłóczyn* czyli założenia habitów zakonnych dokonał sam św. Dominik w klasztorze Santa Sabina na Awentynie w Rzymie. W 1221 r. ***św. Jacek*** z grupą braci zakonnych, wśród których byli bł. Czesław, Hieronim z Pragi i Henryk z Moraw, ruszył z Bolonii do Polski, prowadząc po drodze działalność misyjną i zakładając ***klasztory dominikańskie*** m.in. we ***Friesach*** (austriacka Karyntia), ***Ołomuńcu, Pradze, Wrocławiu*** (przeorem był bł. Czesław)**.** Do Krakowa zakonnicy przybyli pod koniec 1221 roku. Biskup Iwo Odrowąż osadził ich w kościółku ***Św. Trójcy*** z którego przeniósł krakowską parafię do kościoła Mariackiego. Dominikanie rozbudowali kościół o romański ***refektarz*** (jadalnia), ***wirydarz*** (prostokątny ogród klasztorny) i ***oratorium*** (miejsce modlitwy). Rozbudowany kościół Dominikanów został konsekrowany 12 marca 1223 r. przez biskupa Iwo Odrowąża. ***Św. Jacek Odrowąż*** ( to ten od pierogów) będąc przełożonym polskich dominikanów i kierując powołaną w 1228 r. polską prowincją dominikanów, zakładał nowe klasztory np. w Sandomierzu, Kamieniu, Gdańsku czy Płocku. Prowadził szeroką działalność misyjną na Pomorzu, Mazowszu, Ukrainie, Białorusi i w Prusach. Kościół św. Trójcy z konwentem dominikańskim został zniszczony w czasie najazdu tatarskiego w 1241 r. Kościół odbudowywano jako okazałą ceglaną halową świątynię z trzema nawami na miarę miasta już lokowanego na prawie niemieckim, godną pochowania

w niej zmarłego w 1228 r. ***księcia Leszka Czarnego***. Jego grób znajduje się w prezbiterium z lewej strony ołtarza głównego. Znajduje się też tutaj odlana z brązu płyta nagrobna zmarłego w 1496 roku ***Filipa Kallimacha*** nauczyciela synów króla Kazimierz Jagiellończyka, zaprojektowana przez ***Wita Stwosza***. W XIV i XV w. trwała dalsza przebudowa kościoła, zwłaszcza po pożarze w 1462 r. Kościół przybrał gotycki kształt bazylikowy o podwyższonej nawie głównej i prezbiterium z kształtem podobnym do obecnego. Rozbudowę i przekształcenia wnętrza kontynuowano w następnych wiekach m.in. dobudowując wokół szereg kaplic. Zewnętrzny wygląd kościoła zmieniła wybudowana na jego froncie w 1646 r. barokowa dzwonnica, przedstawiona z kościołem na obrazie z I poł. XIX w. W lipcu 1850 r. w czasie wielkiego pożaru części Krakowa, spłonęło wnętrze kościoła i część kaplic, zniszczeniu uległ dach i sklepienie, zawaliła się dzwonnica. Odbudowę kościoła i kaplic rozpoczęto zaraz po pożarze, przywracając mu gotycki kształt. Jego rekonstrukcja trwała do ***1884 roku***, kiedy kościół został ponownie ***konsekrowany***. Wygląd świątyni nie zmienił się do dzisiaj, co widać na pocztówce z ok. 1910 r. Z kaplic, najważniejszą jest ***kaplica – Sanktuarium Św. Jacka*** z jego grobem i ołtarzem wykonanym przez ***Baltazara Fontanę*** w okresie 1695 - 1703. ***Sanktuarium*** jest również ***kaplica Matki Bożej Różańcowej*** z XV w. przebudowana w latach 1685 – 88 jako wotum za zwycięstwo pod Wiedniem z obrazem MBR należącym ponoć do św. Stanisława Kostki. Kolejne ***kaplice*** to: - ***kaplica Lubomirskich i św. Róży Limańskiej*** powstała w XVII w., - ***kaplica św. Tomasza*** wybudowana w XV w. przez cech krawców, - ***kaplica Zbawiciela*** z XIV w. m.in. cechu piekarzy, odrestaurowana po pożarze 1850 r. przez rodzinę ***Przeździeckich, - kaplica św. Józefa*** ufundowana w XV w. przez cech szewców, później Szafrańców w której znajduje się okazały manierystyczny nagrobek ***Prospera Provano*** pierwszego dyrektora królewskiej Poczty Polskiej i żupnika wielickiego, - ***kaplica św. Dominika*** rodziny ***Myszkowskich***, wybudowana w l. 1603 – 14 przez Santi Gucciego, - ***kaplica św. Katarzyny Sieneńskiej,*** mauzoleum rodziny ***Zbarskich*** z XVII w., - ***kaplica św. Marii Magdaleny*** z XV w. po odbudowie od 1884 r. rodziny ***Małachowskich,*** - ***kaplica Jezusa Ukrzyżowanego*** z XIV w. w XVII w. cechu murarzy, znajduje sie tutaj obok ołtarza, relikwiarz ze szczątkami dominikanina ***bł. Wita*** od 1253 r. pierwszego misyjnego biskupa Litwy, pochowanego w tym kościele.

W 1957 r. kościołowi Św. Trójcy nadano tytuł ***bazyliki mniejszej.***

Obecnie po wielu latach, wnętrze świątyni przechodzi na jubileusz 800-lecia przybycia do Polski dominikanów gruntowną renowację, po której niewątpliwie nabierze nowego blasku.

fot. autora

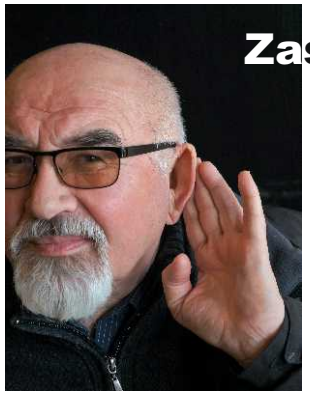

fot: B. Zimowski

# Zasłyszane lewym uchem, czyli kronika towarzyska:

***Wieści ze Zwisu i okolic zasłyszane przez Nadredaktora B. K.***

Jeden z bywalców naszej uroczej kawiarenki zafascynowany ruchem „żółtych kamizelek" po spotkaniu ich na ulicy zaproponował wspólne wypicie w bramie wiśnióweczki. Na jego nieszczęście okazało się, że to byli przebierańcy ze „Straży miejskiej"

Wyjątkowy pech prześladuje jednego ze zwisowych fotografików. A to zmienią mu nazwisko, ktoś zapomni o podpisie pod zamieszczoną fotografię lub podpiszą jego dzieło obcym nazwiskiem. Liczymy, że wraz z Nowym Rokiem zniknie ubiegłoroczny pech.

Fragmenty listu jaki otrzymał jeden ze współredaktorów gazetki: "Jestem mieszkańcem Krakowa od 1960 r. Pochodze z rodziny robotniczo chłopskiej. Nie miałem pianina ani biblioteki w stodole ale cenię ludzi kultury duży wysiłek b. mały zysk i docenianie przez społeczeństwo. Mam propozycje aby figóry Pana Wodeckiego grającego na trąbce złotej umieścić na balkonie Ratusza i Sukiennic oraz grającego na skrzypcach przy wejściu do Muzeum w Sukiennicach albo na piętrze".( pisownia oryginalna).

Co sądzicie o tym pomyśle?

Kolejne otrzymane wierszyki:

„Madzia leje piwo, i parzy nam kawę
Zyskuje w Krakowie coraz większą sławę"

„Trochę drogo jest w tym Zwisie
Szef coś bąka o kryzysie"

„Czasem zjawią się Anglicy
Ale oni jacyś dzicy
Piwo dla nich bardzo tanie
„Zgubią" czasem i ubranie"

W Zwisie wprowadzono nową miarę czasu: „szprycerek".
1 szprycerek = ¼ piwa, a przeliczając na normalny czas urzędowy, wynosi to około 7 min. i 30 sek.



**JUŻ Z NAMI:**

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking", Andrzej Warzecha, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemianin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarnecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka", Joanna „Malgwen" Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris" Cedro, Sebastian Kudas, Woytek Woyciechowski, Zbigniew Żarow, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofa Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Pląder, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs" Marczek, Janusz Wosiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., johny porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz", Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świętek „Pikuś", Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokołowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M, Carlie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smth, Paweł Rzegot, Marcin Hernas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Łempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczek, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogląd, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędzierski, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Switek, Paweł Kozłowski Jerzy Skarżyński, Arleta Opioła, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Głuc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styrna-Bartkowicz, Anna Szałapak, Konrad Mastyło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wacław Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opioła, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Maria Baster-Grząślewicz, Kazimierz Pastuszczak, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk, Joanna Solska, Andrzej Domagalski, Leszek Kwiatkowski, Aarne Puu, Wojciech Mróz, Oleksa Zdzisława Zacharska, Jan Poprawa, Jerzy Antkowiak, Bogusław Maria Boba - Colin, Aleksander Andrijewskij, ks. Adam Boniecki, Grzegorz Tyszkiewicz, Paweł J. Rogowski, Marek Wróbel, Jerzy Piątkowski, Edmund Borzemski,Jacek Gulla, Bożena Pomian Leszczyńska, Adam Ciesielski, Marek Świerad, Ewa Celer, Wiktoria Sobczyk, Marta Śmieszek, Marek Sosenko, Zbigniew Pancer, Janusz Kaczorowski, Włodzimierz Jasiński, Jerzy Wieczorek, Natalia Pazdej, Grzegorz Kozakiewicz, Marek Lasyk, Antoni Potoczek, Jan Güntner, Marek Pacuła, Henryk Cebula, Mateusz Moczulski, Iwona Pazdej, Michał Piętniewicz, Anna Burkiewicz-Kozyra, Adela Drozdek, Adam Kozyra, Agnieszka Grochowicz, Julia Dyga, Tomasz Hołuj, Patrycja Krauze, Jacek Kleyff, Joanna Kłonowska, Ewa Skrzyszowska.

..a Ty?..dołącz..czekamy ☺...

Gazetka Vis a Vis:
Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów

wstępniak: Andrzej Dyga
materiały: Bogusław Kucharek,
skład i współpraca: Bogdan Zimowski
korekta: Zbigniew Bajka
sekretarz redakcji: Magda Konopska

Kontakt: Półeczka Vis á Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org
vis a vis